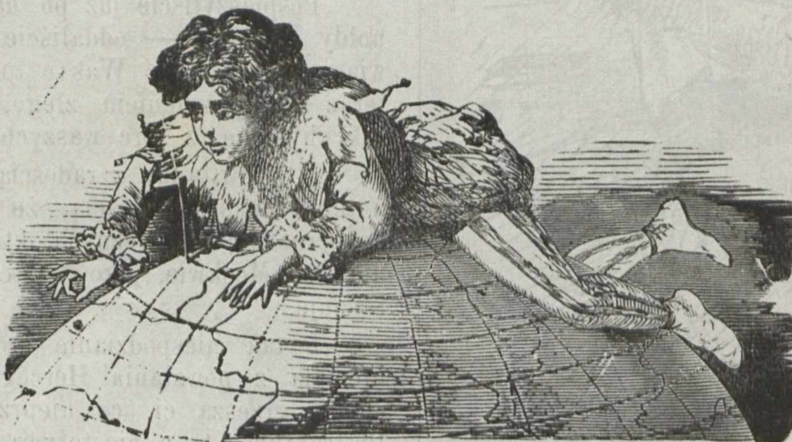
Nr. 42. Lwów, Środa dnia 20. Października 1875. Nakład drugi. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.
Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.
W Wielkiem księztwie Poznańskiem 5 talarów.
We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.
Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.
Reklamacje nie opłacają się.
Listy przyjmują się tylko opłacone.
Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.
Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.
Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.
W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W Imieniu Jego  **Cesarskiej Mości!**

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 498 i 493 ustawy o postępowaniu karnem wskutek wniosku c. k. Prokuratorji państwa, że treść artykułu w pierwszem wydaniu numeru 41. czasopisma satyryczno - politycznego „Szczutek“ z dnia 9. Października 1875 pod napisem „Czerniowiecki Jubelfest“ tudzież rycina z napisem „Ilustracja do słów i t. d.“ stanowi istotę czynu występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 302 u. k. i że częściowa reprodukcja tej samej ryciny w drugiem wydaniu tegoż numeru z napisem: „Trzecią figurę skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa“ stanowi istotę czynu występku z §. 24. ustawy prasowej że zatem zarządzone konfiskaty obydwóch wydań numeru 41. „Szczutka“ są usprawiedliwione dalsze rozpowszechnienie ich treści jest wzbronionem i zabrane egzemplarze tychże mają być zniszczone.

Powody:

Tak w artykule pod napisem „Czerniowiecki Jubelfest“ jak też i w rycinie z napisem: „Ilustracja do słów i t. d.“ w pierwszem wydaniu numeru 41. „Szczutka“ zawartych przypisuje się narodowości niemieckiej i narodowościom na Bukowinie zamieszkałym przymioty wzbudzające nienawiść i pogardę u ogółu co oczywiście zmierza do nieprzyjaznego usposobienia narodowości innych ku tymże. Podobne podżeganie namiętności narodowościowych stanowi istotę czynu występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 302 u. k.

Ponieważ dalej rycinę z napisem: „Ilustracja od słów i t. d.“ w wydaniu pierwszem zawarta pomimo tego iż w części z powodu tejże konfiskata pierwszego nakładu zarządzoną została chociaż tylko częściowo reproukowano w wydaniu drugiem numeru 41. „Szczutka“ przeto w reprodukcji tej zachodzi istota czynu występku z §. 24. ustawy prasowej.

Z tych tedy powodów w myśl §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem zarządzone konfiskaty obydwóch wydań numeru 41. „Szczutka“ za usprawiedliwione uznane zostają i dalsze rozpowszechnienie ich treści wzbrania się.

Zniszczenie zabranych egzemplarzów polega na przepisie §. 37. ustawy prasowej.

Piątkowski.

Z c. k. Sądu kraj. w sprawach karnych.

Lwów dnia 14. Października 1875.

Pohorecki.

Od redakcji.

Niestety znowu skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa pierwszy nakład tegoż numeru. Szanowni prenumeratorowie zechcą łaskawie pogodzić się ze stanem rzeczy i wybaczyć nam opóźnione wydanie drugiego nakładu; z powodu technicznych trudności niemożebną jest wcześniejsza rozsyłka. Zarazem powtarzamy, cośmy już tyle razy powiedzieli, że z powodu konfiskaty szanowni prenumeratorowie nic nie utracą, bo na mocy ustawy wydajemy po każdej konfiskacie nakład drugi.

Zażalenie

(bardzo uzasadnione.)

Prześwietny magistracie Lwowski! Ze smutkiem spostrzegam, że już od dłuższego czasu magistrat prześwietny nie każe nigdzie robić nowego bruku, cóż ja będę robiła z nudów, jeżeli nie będzie nic nowego do rozrzucenia?

Dyrekcja gazometru.

Do trybunału Szczutka

weszły następujące zażalenia i zapytania.

Z Nadwórny. Dla czego w Nadwórnej niewymurowano po tak strasznym pożarze ani jednego *„feuermuru“* między domami śródmieścia?

(Kto do 8 dni odpowie na to pytanie, otrzyma w nagrodę sąg drzewa nadwórniańskiego.)

Ze Lwowa. „Tydzień“ pismo literackie umieściło czułe wezwanie do składek na pomnik dla byłego gubernatora. Podpisani zapytują, do jakiej rubryki *literackiej* zaliczają się takie płody *lizerackie?*

Ciekawi badacze przysłowia:
Wyrwał się jak Filip z konopi.

Z ulicy Sakramentek we Lwowie. Rada miejska robiąc koncesje dla panów architektów, mogłaby rozważyć, czy należy przytem krzywdzić jadących tą ulicą i czy godzi się ich narażać na łamanie osi o róg projektowanej kamienicy narożnej. Prosimy szanowną redakcję o zwrócenie uwagi na tę smutną okoliczność. (Od redakcji: Poleciliśmy panu Onufremu zbadanie tej sprawy.)

(C. d. n.)

Wielmożny pan Kalasanty.

Herbu „Dobrynos"



— Powstańczy bagnet kapitulującego Hercogowińczyka rozbija bańkę mydlaną, którą panslawiści na sosie moskiewskim, tak bardzo pieścili.

Madjaryzm w spółce z germanizmem zdradną interwencją dyplomatyczną skutecznie pomagają Turkowi do nowego ujarzmienia Hercogowiny — a ich bożek, biały Car północy milczy, a co gorsza, potakuje.

Ale nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło: oto, panom Czechom spadła przy tej sposobności katarakta z oczu. Z przerażeniem piszą dziś gazety czeskie, że Moskwie Sławiańszczyzna nie może dowierzać. Moiż wy kochani Czesi! Aż tak długo czekaliście na dowód tego, o czem każdy polski wróbel śpiewa.

Lepiej jednak późno, jak nigdy.

Pospieszyliście już po naszem powstaniu złożyć korne hołdy caratowi — oddaliście mu niebaczni w opiekę Sławiańszczyznę, choć Was o to nikt nie prosił — pospieszcież teraz z naprawieniem złego, i wyrzućcie sympatje wasze, tak chybione, z serc waszych i z pism waszych.

My powitajmy z radością to rozczarowanie się Czechów, z tem większą radością, że to może wytrzeźwi i naszych desperatów patrjotycznych, którzy już zaczęli upijać się marzeniami o Moskwie, jako tej, co jakąś sławiańską akcję zainicjuje.

I tak niespodzianie urosła dla naszej sprawy korzyść niemała z powstania Hercogowiny. Już dla tego samego ciężko grzeszą ci, co nieprzychylnie i z antypatją sprawę tę traktują, — a niestety są tacy, i to dla przypodobania się politykom madjarsko-niemieckim. Dixi.

F E J L E T O N.

On i Ona.

Szkic obyczajowy z czasów kamiennego okresu. *)

I.

Wśród taksusowych gęstw puszczy
W ciszy letniego wieczora
Śniło „nawodnych chat" dwoje.
Na szklannej szybie jeziora.

A tam gdzie pomost dębowy
Na lądu piął się krawędzie,
Siedziała „panna kopalna",
Żując w milczeniu żołędzie.

Przed chatą zasię *vis-a-vis*,
Siedział kawaler kopalny,
Szląc ku kopalnej dziewicy
Wzrok czuły sentymentalny.

I tęsknie raz wraz wzdychając,
Spluwali w fale jeziora
Patrząc się wzajem na siebie,
W ciszy letniego wieczora.

Słońce już zaszło za borem,
Torfowej fali toń pluszcze,
W mioceńicznej zadumie
Śnią taksusowych gęstw puszcze.

Wzdychając siedzą w milczeniu,
Srebrni promieniem księżyca,
Kopalnej pieśni młodzieniec
Kopalnej pieśni dziewica.

II.

Ziewnąwszy splunął w jezioro,
I rzekł: Skarana godzina!
Ten „okres mioceniczny"
Diablo mnie nudzić zaczyna.

„Uszami już mi się leje
Ten nasz platonizm kamienny,
Kochana siostro kopalna,
Czas zacząć życia tryb zmienny."

„Oto jest me *ultimatum*:
Nie namyślając się długo
Weźmiesz mnie Aśćka za męża,
Lub....." Tutaj machnął maczugą.

„Będziemy żyli w dostatkach,
Wszak jestem panem stworzenia,
I jako *fundus instructus*
Posiadam topór z kamienia."

„Mam także skórę niedźwiedzią,
Siekierę i nóż z nefrytu, —
Z tem wszystkiem możem wieść życie
Z atłasu i z aksamitu."

„Przytem mam piękną pozycję,
W świecie, nie chwaląc się zgoła,
Wszak okrzesałem pięć palów,
I zadusiłem bawoła.

Umiem też trzeć ogień sztucznie,
Metodą wcale nie znaną,
I jestem w lesie tym partją
Najbardziej poszukiwaną."

„Kończą się wieki kamienne; —
Ocalić trza sytuację,
Wszczynając ród, co wymyśli
Kruszcową cywilizację."

„Więc pomóż siostro mi droga,
Spełnić tę *misję dziejową*
Z mostu nawodnej twej chaty
Kładkę spuszczając dębową.

„Kładką tą rączo pospieszę
Z ręcznością akrobatyczną,
By z ust twych mikrocefalko
Pić rozkosz plioceniczną.

A choć dusz naszych zamęścia
Węzła nie będzie znać stuły,
To któż w tych wiekach kamiennych
Zważa na takie skrupuły?

*) Rękopis znaleziony w warstwach kamiennego węgla.

Imci pan Onufry.



— Jeden mankament je wielki w naszym maistracie i człowiek dawnoby się był o nim rozgadał; owoś nasze panowi radny jak się kogo boją, abo jego łaski {potrzebują — to pozwalają wszystko, co nieraz na krzywdę drugim wychodzi.

Onegdaj idę sobie ulicą Sakramentek hen do góry, aż tu na skręcie widzę plac odgrodzony do nowej kamienicy. Ta dobrze, chciało miasto prezent robić z kawałka placu, naj sobi robi, ale naj patrzy coby na tem nie szkodowała publika. Ta jak ta kamienica tam stanie, to będzie taki skręt raptownyj, co furman jeden drugiego nawet w biały dzień nie zobaczy, jak na niego najedzie. Najby owoś maistrat nakazał, coby ten pan rogi tępe porobił — abo naj maistrat takij zaraz tam szpital postawi, coby w nim kości składano tych, co połamią z łaski maistrackiej.

A drugi wniosek, naj maistrat nie pozwala tak się rozkładać z kamieniami taj cegłami po ulicach — oś jak to nieprzymierzając na Halickiem się dzieje, bo je wstyd dla miasta, co miesiącami takie barykady stoją.

Ino te dwa wnioski miałem do postawienia, bo jenteligent żaden tego nie zrobi, bo się to zwyczajnie z radnymi nie chce zadzierać — taj tylko.

Słownik XIX. wieku.

Akcje, w najnowszym czasie wyborny materjał na tapety; *akcjonarjusz* tyle co melancholik; *towarzystwo akcyjne* znaczy rzecz podejrzana; *on ma akcje*, tyle co: on zginie z głodu.

Bank, wyraz obcy, znaczy: ławka, ale nie dosiedzenia, tylko do robienia majątku z niczego; ztąd *bankructwo*, tyle co: dobry interes; *bankier*, przezwisko.

Cywilizacja, także *kultura*, importowana na wschód, obacz: Germanizacja. Na zachodzie znaczy tyle co: arsenał, kule, proch, gwałt i więzienie.

Dyplomacja, wzajemne okłamywanie się albo łowienie ryb w mętnej wodzie.

Interwencja dyplomatyczna, tyle co: niedozwolić drugiemu, aby on tylko sam rozbijał, *dyplomata*, człowiek który wiele mówi, a nic nie wypowiada, zresztą wyraz zużyty.

Emancypacja, słabość najnowsza. Chorzy zapominają o obowiązkach i tracą zdrowy rozum.

Figa, owoc słodki, a w Galicji dość drogi, pomimo, że go zabiegi delegatów naszych do Wiednia produkują podostatkiem i że go przywożą do kraju za darmo.

Germanizacja, sposób uszczęśliwiania narodów mimo ich woli.

Handel, zakład do sprzedawania tanich rzeczy drogo.

Interes, sprężyna poruszająca istoty zwane ludźmi.

Jedność, wielki cel, żyjący ciągle na ustach wszystkich. Osięga go się w sposób, że każdy idzie w swoją stronę.

Konstytucja, najnowszy parawan, po za którym dzieją się bezprawia; w ludowem narzeczu: obiecanka — cacanka.

Lichwa, ustawami zagwarantowana koncesja do zdzierania skóry z głupich. W Galicji nazywa się geszeftem.

Minister, wielki człowiek do małych rzeczy. Minister-*rodak*, piąte koło u wozu.

Niedobór, rezultat pracy ministrów finansów.

Order, cacko dla dorosłych grzecznych dzieci. Najniebezpieczniejszy jest w kształcie gwiazdy, bo świecąc prowadzi drugich na manowce.

Protekcja, dar ducha świętego, z głupca robi mądrego, niebo zesłało tego daru najobficiej na Galicję.

Radykał, przyszły reakcjonarjusz.

Sumienie, składa się z łacińskiego *„sum“*, jestem, i mienie.

Siła, prawo narodów, zarazem ostatnia apelacja.

Teatr, dojna krówka, którą wielu chce doić, a mało kto chce dać trawy.

Uniwersytet, Wacht am Pruth.

Walka ekonomiczna, kto ma, temu będzie dane.

Żydzi, najszczęśliwszy naród, nie ma ani króla ani kraju, za to ma wszystkich ministrów za sobą.

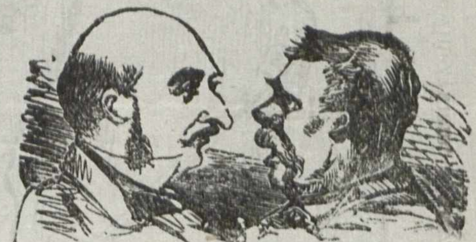
Rozmowa Gogątek.



— Ty! mię już to nerwuje, że nie jesteśmy już raz akademikami, przecież to inny szyk.

— Ja się tem ratuję, że w godzinach szkolnych siedzę w cukierni, a kto mię tam widzi, ten mię o gimnazjum nie posądzi.

Zapytalski i Odrębalski.



Zap. Profesora Szujskiego sława trochę uratowana, — profesor Zoll zaświadczył, że Szujski położył się w Czerniowcach do łóżka. Cóż ty na to?

Odr. Ha cóż, niech teraz Szujski napisze to samo o Zollu — a tak obydwaj się umyją.

Korespondencje Redakcji.

X. we Lwowie. Ilustracje do umundurowanej figury na festynie żydowskim we Lwowie damy w następnym numerze. — **R. w Rawie.** Bądź pan rok dziennikarzem we Lwowie, a wyleczysz się pan zupełnie z tej słodyczy. — **M. K. w Krakowie.** Odesłany. — **Zl. w Przemyślu.** Wydrukujemy później. Dzięki.

Od administracji.

Kalendarz na rok 1876 „Haliczanin i noworocznik Szczutka“ wyjdzie z druku w przyszłym tygodniu.

Rozczarowanie moskalofilów czeskich na widok czułej interwencji Moskwy w sprawie Sławian południowych.



Palacki do Riegera: Patrz, co Andrassy robi z biednym Hercogowińczykiem, a nasz batiuszko sakramentski jeszcze pomaga. Oj czas, abyśmy się wytrzeźwili.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Czcionkami K. Pillera.

Nr. 42.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym.

Dodatek do Nr. 42. Szczutka.

Sobota dnia 16. Października 1875.

!! Nakład 2.000 egzemplarzy !!

Nr. 42.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biurze redakcji Szczutka, ulica Sobieskiego l. 4 1. piętro, w Ajencji dzienników pana W. Piątkowskiego przy placu Katedralnym; w Wiedniu: p. A. Oppelig, Wollzeile.

Zadanie konikowe.

		dzi-	we	ich	Sta-	ko-	ła,	u-	śpią		
		śmy	wot	pę-	Dłoń-	dzie-	łach	wtych	czo-		
świą-	ci,	ny,	li,	so-	ścio-	rzy	bra-	o-	skie	dła	go,
u-	daj	wot	My-	ży-	jów	by	I	śród	bło-	mknę-	Bo
dar-	tecz-	li	bo-	Ży-	ły,	ni	ni	po-	chy,	wraj	sia-
czy	czty,	ob-	ny	wia-	do-	gą,	śmie-	ły.	by	zie-	ła
ców	in-	war-	za	A	u-	Spra-	wa-	mia	do	ścio-	za-
ci !..	dnych	Bóg	ty	li !..	dro-	bu-	szło	ła,	li	cią-	ka-
Hej	oj-	rze-	ba-	kraj	z cno-	nio-	wiel-	be-	za-	Zgro	ko-
uj-	prze-	bie-	Zchwa	mięć	bi-	ich	l	ser-	Żół-	ra-	by
		czył	się	i	by	grze-	a-	bi	li,		
		ły	nas	ich	pa-	li,	Gdy-	chy.	ce		

Rozwiązanie zadania szachowego. zamieszonego w dodatku do ostatniego numeru, podamy w najbliższym numerze.

FATALNA PRZYGODA

i opłakane jej skutki.

HUMORESKA.

V.

(Ciąg dalszy.)

— Jesteśmy w tej chwili — rzekł mój ex-rywal, a obecnie wybawca, zabierając się zwolna do ściągania kamasza z lewej nogi, — jesteśmy w tej chwili dwoma złotymi młodzieńcami w jednej parze butów.

Nie podobał mi się ten dowcip. Nie lubię, żeby mnie kto nazywał „złotym młodzieńcem.“ Zdzisia to co innego, o nim wszyscy wiedzą, że jest „Gogiem“ i niczem więcej. Brała mnie trochę pasja i chciałem mu to powiedzieć; lecz dałem pokój. Mógłbym sobie w ten sposób popsuć najważniejszy interes.

Ceremonja przezuwania butów była skończoną, wybiegłem jak strzała na schody.

VI.

Pośpiech mój oprócz wszystkich innych, miał tę jeszcze przyczynę, że się lękałem, żeby Piotr z fiakrem nie powrócił, bo gdyby Zdziś domyślił się, że wyjeżdżam, nie byłby mi pewno butów pożyczył.

Ten pośpiech był powodem, że nie wziąłem zegarka, który leżał na stoliku.

Chciałem się wrócić i już nawet postąpiłem kilka schodów, ale mi przyszło na myśl, że powrót po zegarek, może obudzić podejrzenie Zdzisia, i że będąc cztery razy silniejszym odemnie gotów przemocą buty mi odebrać.

Chwili zresztą do stracenia nie było, słyszałem już na pierwszem piętrze ciężkie stąpanie rozlazłego Piotra.

Zbiegłem co żywo, i zapytałem:

— A co? jest fiakier?

— Jest.

— No, to dobrze — teraz idź do siebie... został tam jeden pan na górze, gdyby chciał czego — to mu zrób, ale nie wchodź, aż cię zawoła. A gdyby się o mnie pytał, to powiedz, że za momencik wrócę.

Taką dawszy instrukcję — wsiadłem do fiakra i kazałem jechać.

Jeżeli kto jest takim naiwnym, że sądzi, iż kazałem jechać do Goldhammera, to mu naiwności winszuję.

Kazałem się wieść wprost na Podzamcze.

W drodze nie wiele nawet myślałem o Zdzisiu. Nie czułem żadnych wyrzutów sumienia, nie dla tego, żebym był zatwardziałym grzesznikiem, ale dla tego, że korzystałem tylko z prawa osobistej obrony. Gdybym nie miał butów — byłbym zginął, przepadłyby z kretesem wszystkie moje najpiękniejsze nadzieje. Musiałem się bronić przeciw temu niebezpieczeństwu, musiałem się ratować czem było można. Zrobiłem to, coby Zdziś prawdopodobnie zrobił na mojem miejscu, cóż mi sumienie mogło wyrzucać? On pozbawiony butów — nie tracił zarazem narzeczonej, a do stu guldenów, które mu obiecałem pożyczyć, nie miał z żadnego względu najmniejszego prawa. Chciał odemnie wydrwić te pieniądze pod najniedorzeczniejszym pretekstem. Niby to ja jestem tak dziecinny, żebym uwierzył, że ktoś grał „z nim“ na słowo o tysiące guldenów i że „on“ będzie takim durniem, żeby płacił dług honorowy! Chciał mnie wyeksploatować i oto wszystko. Dobrze mu tak. Za to jego buty — prawdopodobnie jedyne, przejadą się do Tarnopola i będą na zaręczynach w Gągolinie.

Nie o Zdzisiu więc myślałem; lecz o Helenie, a mianowicie o niespodziewanym wypadku, który zmyślić było potrzeba, ażeby się usprawiedliwić, żem nie przyszedł do domu tylko na kolej.

Od czasu jak mi pomysłowość moja w najkrytyczniejszej chwili sprokurowała obuwie, nie mogłem się na nią żalić, była wciąż czynną. Pretekstów usprawiedliwiających, nie dojechawszy jeszcze na Żółkiewskie, wymyśliłem już kilkanaście. Wszystkie były równie dobre, wszystkie oczyszczały mnie najzupełniej. Wybór pomiędzy niemi pozostawiałem chwilowemu natchnieniu.

Biła godzina trzy kwandranse na dwunastą, gdy zajechałem przed dworzec kolei.

Szybki przegląd stacji i sali pasażerskiej przekonał mnie, że Heleny jeszcze nie było. Cieszyłem się niezmiernie, żem ją uprzedził.

Cieszyłem się, ale wkrótce zacząłem się martwić. Już pociąg z głównego dworca przybył, pozostawało tylko jeszcze kilkanaście minut, a Heleny, jej rodziców, ciotki Eufenji i pieska Cadeau ani oko.

— Że też te kobiety, mówiłem do siebie klnąc w duchu — zawsze się z wybieraniem aż do ostatniej chwili guzdrać muszą... ta się na swoje własne zaręczyny spóźnić gotowa! Sam przecież do Gągolina jechać nie mogę, bo z kimżebym się zaręczał? a! to już fatalność doprawdy.

Domawiałem tych słów w duchu, gdy zaturkotała dorożka.

— Oni nareszcie! pomyślałem uszczęśliwiony, — ale dla czegoż fiakrem? — któż widział tak oszczędzać swoich koni?

Pospieszyłem do drzwiczek i otworzyłem je kłaniając się z gracją i wymawiając z wdziękiem:

— Pani!

Dalsze słowa zamarły mi na ustach.

W dorożce siedziała nie Helena, nie ciotka Eufenja z pieskiem Cadeau, nie matka mojej narzeczonej, ani fenomenalny papa.

Siedziała we fiakrze osoba młoda jeszcze i przystojna, ale o której wiek i wdzięki najmniej mi w tej chwili chodziło. Jednem słowem wnętrza fiakra zajmowała moja szewcowa.

Na przedniem siedzeniu figurowały bez żadnej osłony moje buty oddane do podzelowania.

— Spieszę aż na kolej i przyjechałam fiakrem, żeby panu dogodzić — rzekła pani majstrowa, — spodziewam się, że przy tej sposobności, wyjeżdżając, zechce pan i swój rachuneczek uregulować... mam go przy sobie.

Nie słuchałem tej gadaniny.

— Moja pani! — zawołałem z gniewem, — szatan panią

zaklinam, a pani mi przysyłasz pantofle!

Kobieta spojrzała na mnie jak na obłąkanego.

— Jakie pantofle? tać że to buty pana własne — zelówka jak złoto, proszę pana.

— Ja nie o tych mówię, tylko o tamtych.

— O jakich tamtych?... panie święty, a to naprawdę zwarjować przyjdzie... o jakich tamtych?

— O pantoflach do kroćset djabłów! o pantoflach, powtarzam jeszcze raz — o pan-to-flach!

— A ja powtarzam jeszcze raz, że o żadnych pantoflach nie wiem. Przeżegnaj się pan.

— I po jakiego licha wleczesz się pani za mną aż na kolej?

— Po jakiego licha? widziciego! sam pisał!

— Ja pani pisałem, żebyś do mnie przyjechała na kolej?

— A no, pan... a jeżeli nie pan, to mnie chyba ostrzegł jakiś uczciwy człowiek, że pan chcesz uciekać z miasta niezapłaciwszy, co jest wstyd proszę pana — krzywdzić biednych rzemieślników... jak mi Bóg miły, wstyd! — srożyła się majstrowa i zaperzała coraz bardziej.

— Umitygujcie się pani — rzekłem, widząc, że mnie ta scena grubo kompromitować zaczyna i drżąc na myśl, że w tej właśnie chwili Helena nadjechać może — tu jest policja...

Dolałem oliwy do ognia. Wzmianka niefortunna o policji wywołała eksplozję.

— Co? policja? — wrzasnęła — policja... ty mnie chcesz po policjach wodzić? a niedoczekanie twoje, ty, makabundo!...

Okropność!

Słyszeć coś podobnego publicznie i nie wyskoczyć ze skóry z wściekłości!

Nie! ja doprawdy nadludzkiego heroizmu dowiodłem!

Obawa, że Helena nadjechać może dodawała mi przytomności i zimnej krwi.

Trzeba było czemkolwiek zatkać gębę rozkrzyczanej babie.

Wetknąłem jej w garść wszystką gotówkę, jaką miałem przy sobie. Robiąc tę ofiarę powiedziałem do siebie:

— *Après moi le déluge!*

Do niej jednakże nie mówiłem tych słów, gdyżby ich była nie zrozumiała. Powiedziałem jej po polsku.

— Maszże pani i siedź cicho! Przekonasz się, że nigdzie dobna — pociąg już rusza. Ale powiedzże mi pani raz wreszcie com ja do pani pisał?

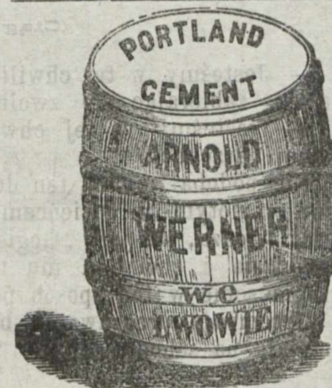
— A no, tak to co innego, rzekła udobruchana cokolwiek kobieta — poczekaj pan, zdaje mi się, żem tę kartkę włożyła do kieszeni. A tak! oto jest.

To mówiąc pani majstrowa podała mi list, który pisałem do Heleny.

Zdawało mi się, że piorun we mnie uderzył.

Teraz dopiero zrozumiałem cały ogrom mego nieszczęścia. W gorączkowym pośpiechu przemieniłem koperty i list mój z prośbą o jakiebądź obuwie, poszedł do mojej narzeczonej. Nadesłane pantofle świadczyły, że się w tę sprawę w mięszał dowcip przeklętej starej panny, ciotki Eufenji.

Bodaj ją pies Cadeau poszarpał. (Dok. nast.)



Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

gal. Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4.

przyjmuje od 1go maja 1874 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od **Jednego** złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia tudzież udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od **Jednego** złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej do 5tej po południu.

Z prawdziwym skutkiem jest prawdziwa

WILHELMA

antiartrytyczna i antireumatyczna

krew czyszcząca

HERBATA

w następujących słabościach do użycia:

1) w reumatycznych dolegliwościach
2) na gościec;
3) na hemoroidy u wiele siedzących
4) w powiększeniu lub spuchnięciu wątroby;
5) przy naskórnych słabościach, a przeważnie przy liszajach;
6) przy syfilistycznych cierpieniach;
7) jako przygotowanie do używania wód mineralnych przeciw wyż wymienionym cierpieniom;
8) zastępuje wody mineralne także w wyż wymienionych słabościach.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznej, antireumatycznej. krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu życia w rozmaitych językach 1 złr. Osobno za stempel i opakowanie 10 ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można we LWOWIE u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt, Jakóba Piepesa apt., Karola Schubutha: w BRODACH u M. S. Francos; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w JAGIELNICY u J. Fischbacha w JOHAESTHAL u P. Hoffmanna; wKAMONCE-STRUMŁOWE u Zawałkiewicza; w KRAKOWE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w OWYM TARGU u Karola Laur: w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w STANISŁAWOWE u F. Stechera v Sebenitz; w STRYJU u L. Geratnera apt., u Krzyżanowskiego; w ZALESZCZYKACH u Kodrębskiego i Sp. 29—?

Towarzystwo

Gal. kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego złr.** w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3 dniowem wypowiedeniem,
po **7%** z 14 „ „
po **8%** z 30 „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. (26—?)

Galicyjskie

ogólne

Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii:

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie, gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stósowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24. roku życia.

c) **Stypendja:** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie,

jako szczególnie korzystny sposób procentowania oszczędzonego grosza wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35, opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jakoteż ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach; tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło, od szkód wyrządzonych od **ognia, piorunu i eksplozji.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.**

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 34—?

Kantor Wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym.

17—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Czcionkami K. Pillera.